

Gazetka nagrodzona I miejscem w powiatowych konkursach w czerwcu 2003, 2004 i 2005r.



W tym numerze:

Od Redakcji Bajeczka o ...	2
Smok spod Baraniej Góry	3
O Janku, co do Tarnowa szedł	4-6
Legenda o Smo- licach O kotku- sklerotyku	7
Jak żółwica zo- stała biegaczką	8
Ziarenko marzeń	9-10
Książę i żebrak	11
Humor i wykreślanka	12

I Ty

możesz zostać
pisarzem.....





Od Redakcji

Kochani Czytelnicy

Zaczynamy kolejny rok naszej przygody w zespole redakcyjnym szkolnej gazetki „Uczniał”. W roku ubiegłym grupę redaktorów tworzyli uczniowie klasy IV i V. Teraz, rok starsi, nadal próbują redagować piśmiennictwo, żeby nie tylko pokazać co ciekawego dzieje się w szkole, ale i spotkać się po lekcjach z kolegami, porozmawiać, miło i twórczo spędzić popołudnie. Efekt ich pracy oddajemy teraz do Waszych rąk.

Przed Wami kolejny numer naszego piśmiennictwa, ale jak zauważycie inny niż dotychczas. Postanowiliśmy trochę poeksperymentować i w ramach tego eksperymentu powstał właśnie „Uczniał” w całości wypełniony samodzielnie napisanymi tekstami. Nie ukrywamy, że zainspirował nas sukces redakcyjnego kolegi Bartosza, który za swoją legendę zdobył 2 miejsce w konkursie literackim „Czytam, bo lubię” zorganizowanym przez Stowarzyszenie „Racichowice2005” w ramach projektu „Czytanie w Małopolsce– lubię to!”.

Nagrodzony tekst Bartosza znajdziecie w tym numerze, a oprócz niego poznacie inne formy literackie– bajki, bajeczki i opowiadania. Mamy nadzieję, że Wam się spodoba i może zainspirować do podjęcia własnej twórczości.

Zapraszamy oczywiście wszystkich chętnych na spotkania kółka redakcyjnego– każdy czwartek od 13.20 do 15.00. Udowodnimy, że każdy może zostać pisarzem.

Życzymy miłej lektury

Redakcja

Ludzie czytają i często także znajdują w sobie odwagę, aby pisać. Bo pisanie zawsze wymaga odwagi. Poddać ocenie innych swoje teksty, napisać je lub wyciągnąć z ukrycia, "z szuflady", to odwaga poddania się ocenie innych.

Janusz Leon Wiśniewski



Bajeczka o bohaterskim Bąbelku

Żył sobie piesek o imieniu Bąbel.
Piesek ten nie miał domu ani rodziny.
Pewnego dnia podczas przechadzki po parku usłyszał wołanie o pomoc. Co sił w nogach pobiegł w stronę tego głosu. Kiedy tam dobiegł, zobaczył palący się budynek. W oknie stał mały chłopczyk i nie mógł uciec. Bąbel bez zastanowienia wskoczył do budynku i uratował chłopca.

W nagrodę piesek dostał medal za odwagę i zamieszkał u chłopca, którego uratował.

Daniel Piórowski



Smok spod Baraniej Góry

Spod Baraniej Góry Wisła wypływa, historia właśnie dotyczy tej rzeki.

Dawno, dawno temu pod Baranią Górą było sobie małe miasteczko, w którym mieszkał chłopiec o imieniu Jaś.

Pewnego dnia pod Baranią Górą zamieszkał smok, który był mniej sławnym kuzynem Smoka Wawelskiego. Gdy zobaczył miasteczko, poczuł się tak głodny, że od razu tam poszedł.

Jaś wystraszył się smoka i pobiegł na górę do swojej małej jaskini. Gdy tam się schował, przypomniał sobie bajkę o Smoku Wawelskim.

Chciał powiedzieć o tym swoim przyjaciołom i sąsiadom, jednak oni nie chcieli go słuchać.

Chłopiec postanowił zrobić to sam, ale nie wiedział skąd wziąć barana, smok większość zjadł, a pozostałe uciekły.

Następnego dnia Jaś idąc do swej jaskini, znalazł leżącego martwego barana, wziął go do szewca, który był ojcem jego przyjaciela. Poprosił go, żeby wypchał barana siarką kupioną w sklepiku.

Szewc wykonał swoje zadanie perfekcyjnie, nie dało się odróżnić martwego barana od żywego. Z wyjątkiem tego, że jeden się nie ruszał, ale smok się przecież da nabrać.

Jaś znalazł legowisko smoka i podłożył mu tam barana.

Następnego ranka w promieniu wielu kilometrów dało się słyszeć straszliwy ryk, jednak tylko Jaś wiedział co się stało i uśmiechnięty siedział pod górą.

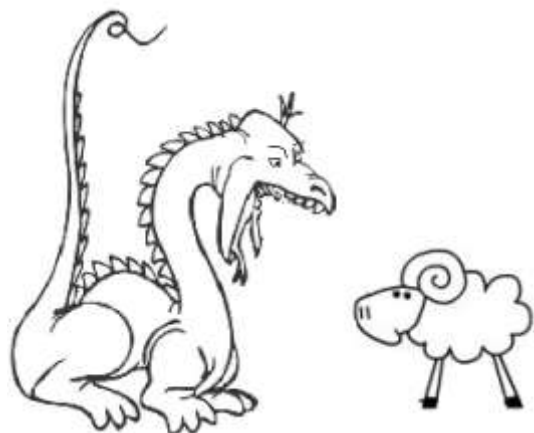
To smok poczuł straszliwe pieczenie w brzuchu. Szybko pobiegł do źródła Wisły i pił, pił, pił...

Gdy smok pił, poziom rzeki obniżył się tak bardzo, że w Gdańsku handlarze trzymali się za głowy i biadolili, bo ich statki utknęły na dnie Wisły.

Nagle rozległo się wielkie BOOOOOM!!!!!!! Całe miasto wraz z Baranią Górą podskoczyło.

Jasiu zadowolony udał się do źródła Wisły i zobaczył wgłębienie po wybuchu.

Nie chwalił się tym, więc nikt nie poznał historii o kuzynie smoka wawelskiego, co mieszkał pod Baranią Górą.



Bartosz Mucha

O Janku, co do Tarnowa szedł na skrót



Praca nagrodzona 2 miejscem w konkursie literackim „Czytam, bo lubię” zorganizowanym przez Stowarzyszenie „Raciechowice2005” w ramach projektu „Czytanie w Małopolsce– lubię to!”

Dawne to były czasy złowieszcze i niepewne, od wsi do miast bowiem przechodziły historie, żeby uważać na to gdzie się idzie. Z Krakowa do Tarnowa bezpieczniej było iść dłuższą drogą z powodu węży, co swe legowiska miały wokół Kroczyce.

W Krakowie mieszkał z rodzicami jedenastoletni chłopak o imieniu Janek. Wiodło mu się dobrze. W szkole dostawał dobre oceny, a koledzy go lubili. Janek był silnym i wysportowanym chłopcem, włosy miał koloru złotego, a jego oczy zachwycały błękitem niczym morze.

Chłopczyna w wolne chwile roznosił gazety, żeby zarobić sobie trochę grosza.

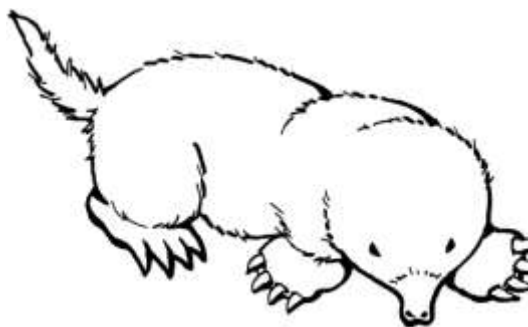
Każdego roku na początku wakacji odwiedzał swoją babcię i dziadka, którzy mieszkali w Tarnowie. Niestety okazało się, że główna droga do tego miasta z powodu burzy została zalana, Janek myślał, że woda opadnie, jednak się na to nie zносиło. Zostało sześć dni do końca roku szkolnego, chłopak był bardzo niezadowolony, ponieważ sytuacja na drodze się nie poprawiła.



Nie wiedział co zrobić. Pewnego dnia, gdy roznosił gazety, usłyszał o drodze do Tarnowa, która wiedzie przez małą wieś Kroczyce. Koledzy odradzali mu podróż, jednak on na wszelką cenę chciał odwiedzić dziadków. Minęło pięć dni, Janek przyszykował się do wyruszenia w drogę o poranku. Gdy skończył się pakować, poszedł spać. Nazajutrz zabrał wcześniej przygotowaną mapę i ruszył w drogę.

Szedł sobie szybkim krokiem przez pola i łąki rozciągające się za Krakowem. Szedł tak i szedł. Gdy tereny pól już się skończyły, znalazł się na bardziej górzystym terenie. Nagle spostrzegł kreta o futerku czarnym jak noc, który szedł w kierunku urwiska. Chłopak bez namysłu pobiegł do niego i krzyknął:

- Uwważaj!



O Janku, co do Tarnowa szedł na skrót

Po krótkiej chwili miał już ocalonego kreta w swoich rękach i rzekł:

- Powinieneś uważać, mogłeś spaść.

Wtedy zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Kret stanął wyprostowany, w jego pazurkach pojawiła się laska, a na głowie cylinder i przemówił ludzkim głosem:

- Dziękuję ci chłopcze, gdyby nie ty, zginąłbym. Czy mogę się jakoś odwdzięczyć?

- To był drobiazg ,nie jesteś mi nic winien. – odpowiedział Janek.

- Dobrze ale pamiętaj, w razie potrzeby mogę ci pomóc. – Po tych słowach kret zniknął pod ziemią. Chłopiec po tej dziwnej rozmowie ruszył dalej. Wszedł do lasu ,w którym postanowił coś sobie zjeść. Po przekąsce ruszył w dalszą drogę.

Szedł cały czas miarowym krokiem, a gdy przedierał się przez krzaki, zobaczył jelenia, który miał nogę obwiązaną drutem. Postanowił mu pomóc.

Gdy oswobodził mu nogę, na głowie zwierzęcia pojawiła się lśniąca korona. Janek aż przewrócił się na ziemię z wrażenia, a jelenź powiedział:

- Nic ci się nie stało?

- Nic. – odpowiedział chłopiec.

- Dziękuję ci za pomoc. W razie czego odwdzięczę ci się. – Jelenź po tych słowach zniknął w lesie.

Janek po tych dwóch spotkaniach był przekonany, że dziwniej już być nie może.

Idąc przez las, uważał na to by nie spotkać żadnego węża. Gdy tak szedł, usłyszał cichy pisk, popatrzył w górę i zobaczył spadającego pisklaka. Szybko wyciągnął ręce w górę i złapał ptaszynkę, po chwili z góry zleciał dumny orzeł i rzekł:

- Dziękuję ci za uratowanie mojego syna.

- Nie ma za co. –odparł chłopak.

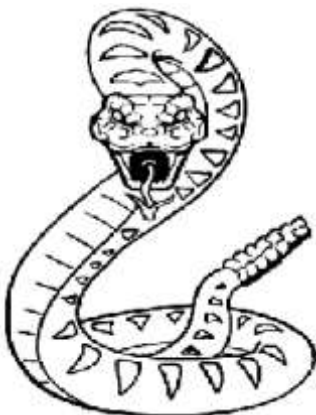
- Gdy będziesz w tarapatkach, pomogę ci. – powiedział orzeł.

Chwycił pisklę i poleciał.

Janek idąc przez las, poczuł się bardzo zmęczony.

Kiedy wszedł na polanę, zobaczył ogromnego węża, który już chciał go zaatakować, kiedy nagle z nieba zleciał potężny orzeł i rozpoczął walkę z gadem.

Nie minęła nawet minuta, kiedy król przestworzy trzymał w swoich szponach nieżywego węża. Po wygranej walce odleciał, trzymając ofiarę w dziobie.



O Janku, co do Tarnowa szedł na skrót

Janek nie chcąc się spóźnić nie przestawał iść. Lecz nagle pomyślał, że jego wędrówka się skończyła, gdyż przed nim pojawiła się wielka skalna ściana. Chłopak usiadł sobie i zaczął myśleć, jak tu przejść na drugą stronę.

Wtedy spod ziemi wyszedł kret i zaproponował pomoc. Janek zgodził się z wielką radością.

Wtedy krecik zaczął kopać tunel pod ścianą, gdy skończył, wyszedł i powiedział:

- Teraz możesz przejść.

Chłopiec podziękował, a krecik pomachał łapką i zniknął pod ziemią.

Janek szedł uradowany, ponieważ do Tarnowa zostało tak mała odległość, że wystarczyło przebiec przez wąwóz i już było widać miasto. Chłopiec biegł w kierunku wąwozu uradowany, że odwiedzi dziadków, kiedy nagle wąwóz zawalił się. Janek zatrzymał się i rozplakał, bo myślał, że już nigdy nie zobaczy bliskich. I nagle usłyszał za sobą głos jelenia:

- Nie martw się. Wskakuj na mój grzbiet, przeskoczmy przeszkodę.

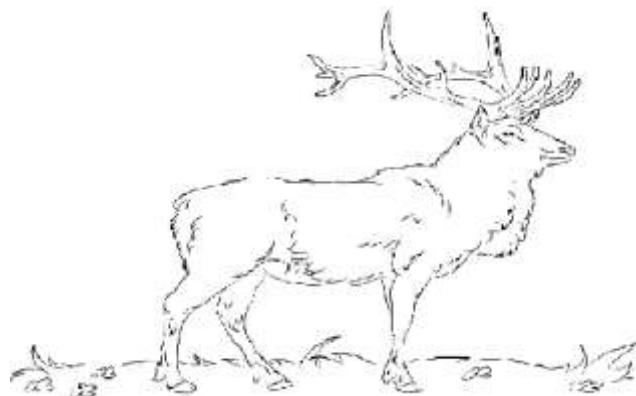
Chłopak wsiadł na jelenia i zaczęli skakać z kamienia na kamień. Gdy znaleźli się po drugiej stronie wąwozu, ujrzeli miasto, w którym mieszkali dziadkowie Janka.

Chłopiec podziękował przyjacielowi i poszedł zobaczyć się z rodziną. Ileż było radości i opowiadania.

Następnego dnia ruszył w drogę powrotną, tym razem wybrał główną drogą do Krakowa.

Po powrocie do grodu Kraka Janek opowiedział wszystko kolegom, których bardzo zaintrygowała ta historia.

Bartosz Mucha



Legenda o Smolicach



Dawno , dawno temu w pewnej wsi żył sobie chłopiec który nazywał się Karol Szymon. Był bardzo biedny i pracował jako smolarz. Pracował ciężko, ale ledwie to starczało mu na wyżywienie rodziny. Jego rodzina składała się z mamy, taty, małej siostry i braciszka. Cały ich dobytek stanowiła mała zniszczona chatka, która miała dziury w dachu. W chatce były tylko dwa łóżka, stół i pięć krzeseł.

Pewnego dnia we wsi pojawił się król, który uciekał przed bandytami. Schronił się w fabryce smoły, w której pracował chłopiec. Karol tak dobrze ukrył króla, że rozbójnicy go nie znaleźli. Bandyci opuścili fabrykę z niczym i postanowili szukać króla gdzie indziej. Chłopiec śledził ich i poznał drogę do ich kryjówki. Powiedział królowi o tym, gdzie się ukrywają . Władca wezwał ludzi ze wsi i na ich czele ruszył do ataku. Zaskoczeni zbójcy zaczęli uciekać, ale król wraz z pomocnikami szybko ich złapali i zwięzali. Dla przestrogi władca kazał ich zakuć w dyby na środku wioski i każdy mógł w nich rzucać zgniłymi owocami. Król w nagrodę za uratowanie mu życia nazwał wieś Smolicami- na pamiątkę tego, że dzielny Karol był smolarzem.

Od tej pory Smolice stały się znane w całej Polsce.

Daniel Piórowski

O kotku sklerotyku.....

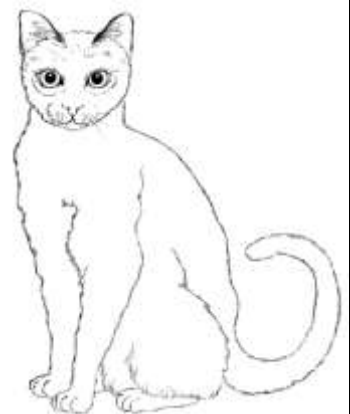
Raz był sobie kot imieniem Maurycy, ale każdy go nazywał Sklerotykiem. Pewnego razu Sklerotykiem umówił się z kolegami do teatru, ale zapomniał o tym jak zawsze.

Miał iść do dentysty jednak skleroza go dopadła i nie poszedł.

Miał żonę imieniem Kitka, ale ją nazywał Pobitka. Miał córkę imieniem Kaśka, ale ją nazywał Igraśka Syna imieniem Słodziak, nazywał Dziobak.

W końcu przyszedł lekarz, zawiązał mu ogon na supeł i Sklerotykiem niczego już nigdy nie zapomniał.

Dawid Piórowski



Jak żółwica została biegaczką

Pewnego pięknego słonecznego dnia pan Rondelski poszedł na plażę, gdzie właśnie miały się wykluć małe żółwie morskie. Kiedyś usłyszał, jak mama żółwica płakała, że jest powolna— Pan Rondelski świetnie rozumiał żółwią mowę.

Chciał się zapytać o co chodzi, a wtedy żółw powiedział mu, żeby sobie poszedł. Pan Rondelski chciał pomóc żółwicy, więc odparł:

- Ja ci pomogę, nie mogę patrzeć jak cierpisz.

Chodź ,poćwiczmy. Wziął żółwia pod pachę i poszedł z nim do domu. I tak zaczęły się ćwiczenia żółwicy.

- Na początek sprawdzimy, jak biegasz. Przebiegniesz się od wody do najbliższej palmy. Po 1 godzinie żółwica skończyła sprint, wtedy pan Rondelski powiedział:

- Teraz zobaczymy, jak ci idzie w wodzie. Po 3 minutach pokonała dokładnie tę samą odległość, więc pan Rondelski powiedział:

-Na dzisiaj koniec, zobaczymy się jutro. Żółwica po pożegnaniu trenera zaczęła od razu ćwiczyć i na następny rano biegła o 15 minut szybciej niż poprzedniego dnia. Gdy kolejnego dnia pan Rondelski już wchodził na plażę żółwica powiedziała do siebie:

-No dobrze, dzisiaj go zaskoczę. Kiedy mężczyzna wszedł na plażę, zapytał żółwicę czy jest gotowa na kolejny bieg, błyskawicznie odpowiedziała:

-Tak, jestem gotowa. I zaczęła bez kolejnych słów bieg. Pan Rondelski włączył stoper i usiadł na rozkładanym krześle. Kiedy bieg się skończył, krzyknął do żółwia:

-Kiedy tak szybko się nauczyłaś biegać!?!?

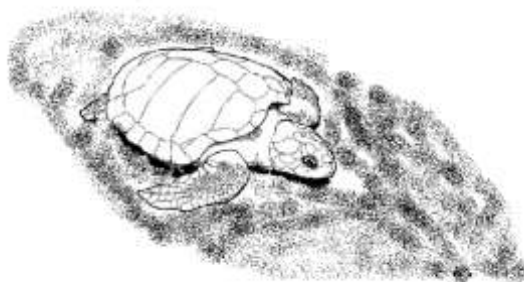
- Przecież uczę się od pańskich wskazówek, jak np. podnoś płetwy wyżej. I wtedy pan Rondelski się zdziwił.

- No to pokaż jak pływasz. Ale pływała tak samo.

-No dobrze, możesz przebiegnąć się do dalszej palmy jak chcesz. Na dzisiaj by to wystarczyło. I tak po tygodniu biegła jak człowiek, więc podziękowała panu Rondelskiemu i powiedziała:

- Muszę się teraz z panem pożegnać, ale w następnym roku może mnie pan nauczyć jeszcze czegoś. Do zobaczenia.

Dawid Piórowski



Ziarenko marzeń

Pewnego jesiennego popołudnia wybrałam się na spacer . Byłam bardzo ciekawa różnych miejsc .

Weszłam na most , który był biały i róże rosły na nim wplecione w drewno . Kiedy przeszłam przez most, zobaczyłam las. Przenosiłam się przez drzewa . Zobaczyłam wiewiórki , które się nie bały i podchodziły do mnie . To miejsce było bardzo tajemnicze. Gdy obróciłam się do tyłu , zobaczyłam ptaki . Las miał swoją tajemnicę , ponieważ każde zwierzę prowadziło do czegoś innego . Ptaki śpiewały , tańczyły, były bardzo kolorowe i takie niezwykle . Pomyślałam :

- A może dzień zaskoczy nas , pokaże nam drogę , którą każdy chce znać .

Byłam szczęśliwa i zaciekawiona . Wiewiórka przybiegła do mnie , popatrzyła się i uśmiechnęła , chyba chciała mi coś powiedzieć . Pobiegła naprzód, nie wiedziałam o co jej chodzi , więc pobiegłam za nią . Zaprowadziła mnie w jakieś tajemnicze miejsce . Weszła do małej jaskini,

a ja za nią . W jaskini była skrzynka . Nie wiedziałam co tam jest, więc ją otworzyłam. Było tam ziarenko i karteczka . Na karteczce był napis: „Weź to ziarenko i zasadź w doniczce , wypowiedz życzenie .Kiedy marzenie się spełni, wtedy będzie znaczy-

ło, że trafiłaś na magiczne ziarenko.” Zamyśliłam się, nie wiedziałam czy to wziąć . Posłuchałam podpowiedzi wiewiórki i wzięłam . Zwierzęta odprowadziły mnie do wyjścia . Pobiegłam do domu i szybko, potajemnie zasadziłam ziarenko. Po tygodniu było widać listki . Postanowiłam jeszcze poczekać 2 tygodnie i wyrósł krzaczek . Przyglądałam się temu krzaczkowi.

Było złoty i miał czerwone kuleczki . Nie wiedziałam co to znaczy . Postanowiłam sprawdzić na karteczce , która była razem z ziarenkiem . Nie za-

uważyłam , napisu na odwrocie kartki : „Weź te czerwone kuleczki i otwórz , jak się wysypie złoty proszek to znaczy, że czekają cię większe przygody”. Otworzyłam kuleczkę i się wysypał złoty proszek , byłam ciekawa co mnie czeka . Chciałam też , żeby się spełniło moje marzenie .

Poszłam na dwór i zobaczyłam przed sobą furtkę i dróżkę . Nie wiedziałam do czego prowadzi dróżka . Poszłam więc zobaczyć się tam kryje . Za furtką był wielki ogród i tabliczka z napisem : „Twoje marzenie się spełniło” Byłam bardzo szczęśliwa . Rozglądałam się po ogrodzie . Zobaczyłam mały staw, po którym pływały ptaki .



Ziarenko marzeń ciąg dalszy

Stałam przy wielkim drzewie , które było całe błyszczące .Byłam bardzo ciekawa o co chodzi , więc stałam pod drzewem. Zaczął wiać wiatr i liście na drzewie się kołysały . Wszystko było to takie magiczne . Poszłam dalej poznawać nowe przygody

Kiedy tak szłam , zobaczyłam jakąś małą dziewczynkę. Dziewczynka siedziała na ławce obok stawu i była smutna . Podeszłam do niej i zapytałam :

- Co się stało ?

Odpowiedziała zasmucona :

- Moje marzenia się nigdy nie spełnią, a tak bardzo chciałam , żeby się spełniło chociaż jedno.

-A jakie to marzenie ? - zapytałam

-Chciałam dostać cudowny ogród z kwiatami , drzewami i stawem. –odpowiedziała dziewczynka .

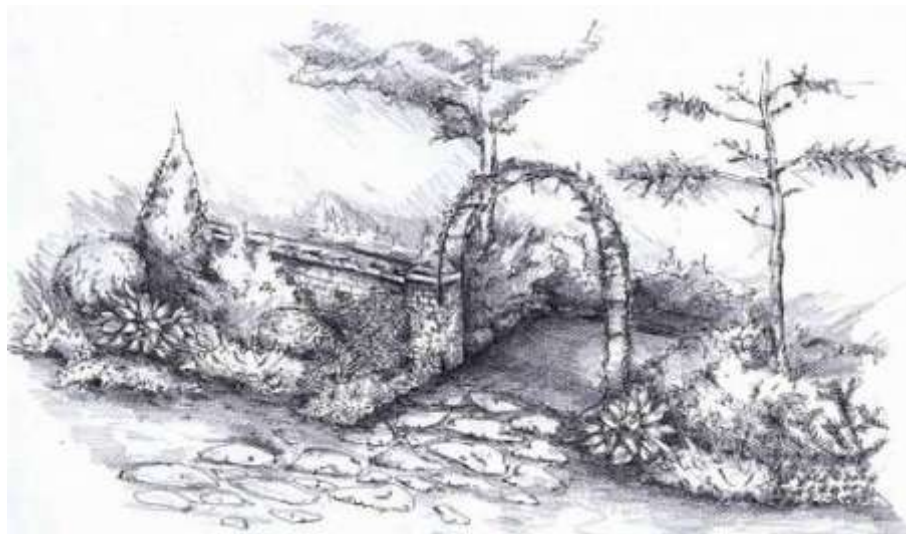
Nie wiedziałam co zrobić , jak ją pocieszyć . Pomyślałam, czy nie oddać jej swojego ogrodu.

- Oddam ci mój ogród . Mnie tyle dobrego spotkało, więc mogę co go podarować Dziewczynka ucieszyła się tak bardzo, że nie wiedziała co powiedzieć.

- Dziękuję Ci , przyjmę ten ogród od ciebie . I pamiętaj , że jak będziesz czegoś potrzebować , to przyjdź . – powiedziała wreszcie..

Szłam dumna do furtki , że udało mi się spełnić czyjeś marzenie. Jak wychodziłam, to pomyślałam , że dobrze jest sprawiać innym radość . Wróciłam do domu, a ziarenko nadal tam było tylko już nie działało . Nie żałowałam , że oddałam ogród. Wiedziałam , że dziewczynka będzie tam szczęśliwa . I tak moja przygoda się kończy .

Ola Balonek



Księżę i żebrak

Pewnego jesiennego dnia księżę postanowił pojechać na rynek i sprawdzić jak się miewają jego poddani .

Wyszedł z powozu i nagle zobaczył podobnego do siebie chłopca . Najpierw się w siebie wpatrywali, a potem księżę zadał mu pytanie ,które brzmiało tak:

-Czy zamienisz się ze mną na jeden dzień ,żebym ja był tobą a ty mną?

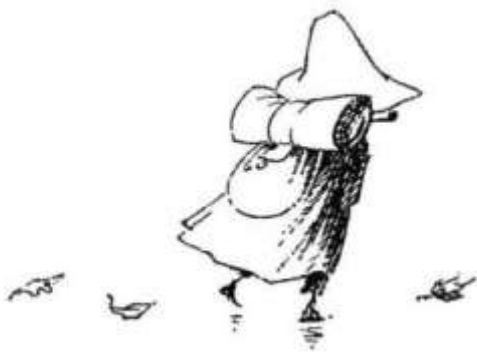
Żebrak przez chwilę się zastanawiał czy to dobry pomysł. Bał się, że wszyscy się o tym dowiedzą i będzie miał kłopoty , ale księżę go namówił i w końcu się zgodził .

Nagle księżę usłyszał , że go wołają więc postanowili się szybko zamienić ubraniami. Księżę poszedł pracować za żebraka ,a żebrak pojechał powozem do zamku .Przez ten jeden dzień żebrak jadł wiele dobrych dań, a księżę -żebrak jadł suchy chleb i pił wodę ze studni. Gdy nadszedł drugi dzień , fałszywy księżę pojechał na rynek i spotkał się z prawdziwym księciem.

Zamienili się z powrotem ubraniami i księżę powiedział, że spotkają się dopiero za miesiąc ,ponieważ musi wyjechać ze swoim ojcem i matką do Berlina . Żebrak nie mógł pojechać jako księżę, bo nie znał języka niemieckiego . Księżę musiał już wracać , więc pożegnał się ze swoim przyjacielem. W zamku na księcia czekała jego matka i powiedziała, że przez najbliższe dwa miesiące nie będzie mógł jeździć na rynek ,ponieważ organizują bal i musi się przygotować. Powinien też znaleźć sobie żonę , ale księżę nie chciał się żenić tylko podróżować po świecie. Minęły dwa miesiące i księżę pojechał na rynek ,żeby powiedzieć żebrakowi ,że wyjeżdża na stałe do Berlina i nie wróci już na wieś. Żebrak był smutny ,bo zrozumiał ,że to ich ostatnie spotkanie . Chcieli się na koniec pobawić ,więc poszli na łąkę, która była obok rynku . Księżę usłyszał ,że go wołają i ostatni raz przytulił swojego najlepszego przyjaciela.

Tak się kończy ta opowieść .

Martyna Walkowicz



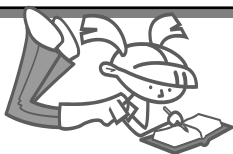
Gazetkę „Uczniał” redagują:
nauczyciele i uczniowie oraz
absolwenci .

Adres: Smolice 2
32-640 Zator
tel.: 033 8412 -207
E-mail spsmolice@interia.pl

Szkoła Twórcza,
Przyjazna i Bezpieczna

SP
molice

Jesteśmy w sieci web
spsmolice.w.interia.pl



Zwycięzcą rozwiązania
krzyżówki z poprzed-
niego numeru jest
Kacper Miłoś

Kupon UCZNIAL 1
2015/16
Hasło:
.....

Wykreślanka

Wśród liter ukryły się (poziomo, pionowo, ukośnie) postaci z bajek. Wykreśl je i z pozostałych liter ułóż hasło- „ojciec bajek.” Zapisz hasło na kuponie. Każdy kupon z poprawnym rozwiązaniem weźmie udział w losowaniu

C	A	L	I	N	E	C	Z	K	A	T	O	M	C	I	O
G	I	L	K	Ł	A	P	O	U	C	H	Y	W	I	L	K
P	i	N	O	K	I	O	Z	B	A	B	A	J	A	G	A
S	P	E	K	O	P	C	I	U	S	Z	E	K	K	O	T
P	A	L	U	S	Z	E	K	Ś	N	I	E	Ż	K	A	O
C	Z	E	R	W	O	N	Y	K	A	P	T	U	R	E	K

Humor



- Prosiaczkule, Prosiaczkule! - woła
Kubuś Puchatek - Krzysiek dał nam
dziesięć baryłek miodu do podziału.
To na każdego będzie po osiem.
- Ależ Puchatku - mówi Prosiaczek -
dziesięć baryłek na dwóch, to będzie
po pięć, nie po osiem.
- Ja tam nie wiem, ja swoje zjadłem!

Pewnego pięknego dnia jechał na
rowerku Czerwony Kapturek.
W pewnym momencie wyskoczył
z krzaków wilk i połamał mu
rowerek.
Czerwony Kapturek szedł i płakał, aż
spotkał go niedźwiedź i zapytał, kto
mu to zrobił.

Czerwony Kapturek wiele nie myśląc
powiedział kto.
Niedźwiedź zdenerwowany złapał
wilka, wlał mu i kazał mu zespawać
ten rowerek.
Na drugi i trzeci dzień było tak samo.
Aż czwartego dnia Czerwony
Kapturek pyta wilka czemu ma takie
wielkie oczy, a wilk na to:
- Od spawania Kapturku, od spawania.

Kot goni mysia rodzinę. Nagle tata
mysz zaczął szczelekać.
Wystraszony kot uciekł, a tata mysz
mówi do dzieci:
-A nie mówiłem że języki obce się
przydają.